

M. J. LARSON

Fachowcy w służbie sowieckiej

„Spec bezpartyjny” jest otoczony siecią agentów G. P. U.

Wkrótce ukaże się książka lotewskiego pisarza, Larsona, który spędził 7 lat na służbie sowieckiej. Z książki tej wyjmujemy rozdział, w którym opisane są mało znane szczegóły z ustroju Rosji sowieckiej. (Redakcja)

„Spec”

W służbie państwowej Rosji Sowieckiej, w komisarjatach, zarządach, państwowych trustach zatrudniony jest, — oprócz wielkiej liczby zwykłych i wyższych urzędników, szereg fachowców — specjalistów, których krótko nazywają „specami”. Słowo „spec” określa w Sowieckiej państwowej, albo urzędnika trustu lub organizacji, który posiada fachowe wykształcenie i doświadczenie w pewnej dziedzinie pracy. Sowieckim bardziej potrzeba takich ludzi, niż jakimkolwiek innemu państwu, gdyż w Rosji przemysł, handel i banki zostały upaństwowione. Fachowcy rekrutowali się przeważnie z pośród inteligencji i wolnych zawodów (inżynierowie, chemicy, prawnicy, lekarze, dziennikarze, urzędnicy bankowi), a częściowo także z pośród byłych urzędników państwowych, oraz oficerów.

Bezpartyjni

Z punktu widzenia politycznego fachowcy byli przeważnie bezpartyjni, t. zn. nie należeli do żadnej partii. W zarządzie wydziału dewiz np. na jesieni roku 1923 z pięciu wyższych urzędników państwowych czterech było bezpartyjnych, a tylko jeden, zastępca szefa, był członkiem partii komunistycznej. Jemu też poruczono ze sfer wyższych dokładnie określić i ocenić zdolności każdego z pozostałych współpracowników. Od takiej charakterystyki zależało wszystko. Chodziło bowiem o poglądy polityczne danej osoby, a zwłaszcza o jej lojalność w stosunku do rządu sowieckiego. Gdy charakterystyka nie wypadła pomyślnie, pociągano za sobą skutki bardzo niepożądane. Ustosunkowanie się polityczne danej osoby, nie należącej do partii, nie odpowiadało naturalnie celom politycznym i metodom taktycznym partii komunistycznej, gdyż w przeciwnym razie przesłaby dana osoba do partii. Było także rzeczą jasną, że pośród bezpartyjnych znajdowali się zarówno ludzie

o politycznie jasno wyrobionych poglądach, jak i tacy, którzy nie posiadali żadnego politycznego zainteresowania.

Do politycznie orientujących się „bezpartyjnych” należeli dawni członkowie najbardziej reakcyjnej rosyjsko-narodowej partii t. zw. „czarnej setni”, i jednocześnie ludzie, którzy należeli do lewego odłamu socjal-demokracji. Wszyscy oni byli stłoczeni w jedną bezbarwną masę „bezpartyjnych”, gdyż oprócz partii komunistycznej nie istniała i nie mogła istnieć w Rosji sowieckiej żadna inna partja. To też urzędnicy bezpartyjni jakiegoś resortu mówili między sobą o wszystkim, o wynagrodzeniu, o nędzy mieszkaniowej, o drożyznie, o kobietach, o strojach, teatrze i sztuce, o kwestjach służbowych i sprawach prywatnych, tylko nie o polityce. „Bezpartyjni” unikali rozmowy o polityce zarówno z współtowarzyszami, jak i z członkami partii komunistycznej.

Gdy obywatel pragnął objąć służbę państwową, musiał wypełnić kwestjonariusz zawierający 39 pytań. Naturalnie trzeba było podać dokładnie imiona i miejsce zamieszkania rodziców, dzieci, rodzeństwa.

Pytanie 24 brzmiało: Do jakiej partii politycznej należy pan? Podać czas wstąpienia oraz numer legitymacji partyjnej.

Pytanie 25 brzmiało: Czy pan przedtem należał do jakiegokolwiek partii politycznej, do jakiej, gdzie i kiedy?

Pytanie 26 brzmiało: Jeżeli pan jest bezpartyjny, z jaką partją pan sympatyzuje?

Pytanie 24 nie gasowało bezpartyjnym trudności, przy redagowaniu odpowiedzi.

Odpowiadano zwyczajnie: „Nie”.

Pytanie 25 było już trochę trudniejsze; gdyż, jeżeli „bezpartyjni” należeli przedtem do lewicy (Trudowiki, eserzy, esdecy, mieńszewicy) to mogli to podać spokojnie. Jeżeli natomiast należeli do prawicy, albo do partii liberalnej, wtedy woleli, jeżeli można było, to zataić. Nic więc dziwnego, że partja panująca nie darzy „bezpartyj-

nych” zaufaniem, gdyż nigdy nie było wiadomo, co się kryje pod tą jednolitą maską. Pytanie 26 było przymusem, któremu poddawali się niemal wszyscy, z obawy przed nędzą materialną. Naturalnie, że odpowiadano zazwyczaj: „Sympatyzuję z rosyjską partją komunistyczną”.

Oczywista, że komuniści słabo wierzyli w tę sympatję, podobnie jak nie mieli zaufania do istotnej bezpartyjności, albo słuszniej do obojętności politycznej „bezpartyjnych”. Zrozumiała jest rzecz, że rząd, oparty na przemoc, musi posiadać urzędników, aparat państwowy, który naprawdę i szczerze oddany jest panującemu regimowi i któremu absolutnie można ufać. Póki zaś sowieci są zmuszone do zatrudniania fachowców w rozmaitych dziedzinach życia państwowego (wojsko, go-

spodarka, finanse), którzy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, są „bezpartyjni”, t. zn. w każdym razie nie należą do partii komunistycznej, póki komuniści nie mają swoich fachowców — do czego potrzeba kilka lat — póty komuniści muszą szpiegować „bezpartyjnych” w kraju i zagranicą, aby mieć przynajmniej przeświadczenie, że są oni lojalni wobec Sowiecków. I temu nie należy się dziwić.

System kontrolny

Mimo szpiegowania odnajdują siebie jednak jednakowo politycznie myślący „bezpartyjni”. Odczuwają siebie podczas wspólnej pracy. Dlatego też konserwatywni trzymają się razem, liberalni także razem, a socjaliści rozmaitych odcieni tworzą znowu swoje koło. Fachowcy wypowiadają się jednak w sprawach

politycznych tylko przed towarzyszami, których znają osobiście i do których mają zaufanie. Gdy dwaj fachowcy rozmawiają ze sobą o sprawach służbowych i gdy do nich podejść członek partii, natychmiast rozmowa się urywa i przechodzi na inne, mniej niebezpieczne tory. Agenci GPU, którzy występują pod rozmaitymi maskami, (jako koledzy fachowi, sekretarze, pomocnicy, maszyniści, przyjaciółki) starają się wykryć i ustalić poglądy polityczne bezpartyjnych w najrozmaitszy sposób.

Agent podaje się w tym celu za bezpartyjnego, stara się zbliżyć do badanego, a potem zaczyna na krytykować despotyzm rządów sowieckich, brak jakiegokolwiek swobody politycznej, ohydne metody szpiegowania i wreszcie całą gospodarkę sowiecką. Mimo braku zaufania fachowiec jednak daje się wciągnąć w rozmowę i zrezygnant potrafi na zasadzie tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Gdy zaś zagadnięty wytrwale przemilcza odpowiedzi i podkreśla swój brak zainteresowania dla spraw politycznych i ekonomicznych, albo gdy zaczyna wygłaszać hymny na cześć Sowiecków i ich działalność, wówczas agent zda je sobie sprawę, że mu absolutnie nie ufa.

Kontrola, jaką się otacza fachowców, będących w służbie sowieckiej — nie mówię tutaj o jej konieczności — osiąga w rezultacie to, że energia i radość niezależność i wola zostają podczas pracy sparaliżowane. Fakt ten daje się ująć słowami pewnego wybitnego w Rosji fachowca: który się zdala trzymał od wszelkiej działalności politycznej. „Stanowiska nasze da się porównać z pozycją linoskoczka na linie. Kroczymy wszysecy po cienkim powrozie i wiemy, że napewno kiedyś z liny spadniemy. Nie wiemy tylko, kiedy i na którą stronę spadniemy i gdzie skęcimy kark”.

◆◆◆◆◆
Zwiedzajcie
P. W. K.
w Poznaniu
 ○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Chinami a Z. S. S. R.



Gziczera.

Dr. Wang.

Sowiecki komisarjat dla spraw zagranicznych wręczył posłowi chińskiemu w Moskwie notę, protestującą energicznie przeciw aresztowaniu konsula sowieckiego w Charbinie i przeciw rewizji przeprowadzonej w konsulacie sowieckim przez chińczyków.

Nota sowiecka Gziczera brzmi: Rząd Z. S. S. R. czuje się zmuszony do zwinięcia swych placówek dyplomatycznych na terenie republiki chińskiej oraz do zniesie-

nia prawa eksterytorjalności wszystkich chińskich placówek dyplomatycznych na terenie Z. S. S. R. Z dniem dzisiejszym ambasada Chin i konsulat generalny pozbawiony jest opieki dyplomatycznej.

Z Nankinu donoszą, że minister spraw zagranicznych dr. Wang zlecił posłowi chińskiemu w Moskwie na drodze telegraficznej, by w ciągu tygodnia wraz z personelem całym opuścił Moskwę i powrócił do Chin.

Dziś — Dziś
wspaniała premiera!

Początek przedstawień o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o 12-ej w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

Ceny miejsc na I seans od 1.— zł., w soboty i niedziele od 12—3-ej pp. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Jeden z najpiękniejszych poematów Wschodu!

„MUZUŁMANKA”

(ROMANS W HAREMIE)

Opowieść o tęsknocie krwi i pożądaniu na tle koronkowych
 W rolach głównych: pałaców i przepychu Wschodu. W rolach głównych:

przepiękna
Huguette Duflos

i niezrównany
LEON MATHOT

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kier. A. Czudnowskiego.

Stan Sternheima beznadziejny

BERLIN, 4. 6. (Tel. wł.) Poeta niemiecki Karol Sternheim, od jego czasu umysłowo chory, przewieziony został do Berlina i umieszczony w sanatorium. Sternheim znajdował się ostatnio w zakładzie w Kreutzlingen. Ponieważ lekarze stosunkowo późno rozpoznali chorobę, istnieje mała nadzieja uleczenia pacjenta. Ataki hurji nawiedzają go na przemian z ciężką depresją.

Protest Sowieców

spotkał się z kategorię odmową rządu polskiego

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: Donosiliśmy wczoraj o wizycie p. Bogomołowa u podsekretarza stanu p. Wysockiego z protestem w sprawie uczczenia rocznicy niepodległości Gruzji i obchodu żałobnego ku czci atamana Petlury.

W związku z tem dowiadujemy się, że przedewszystkiem urzędowa agencja sowiecka podała wiadomość niecisłą. Żadnej noty p. Bogomołowa nie wręcał, było to demarche werbalne. Podsekretarz stanu p. Wysocki odrzucił kategorię protestu p. Bogomołowa, uznając demarche za niedopuszczalne mieszanie się do wewnętrznych spraw Polski.

Polska pierwsza uznała przed dziesięć laty niepodległość Gruzji i wydelegowała do Tyflisu swego posła w osobie p. Filipowicza, obecnego posła w Waszyngtonie. Po zajęciu Tyflisu bolszewicy aresztowali p. Filipowicza i wywieźli go do Moskwy.

Co się tyczy obchodu ku czci Petlury to był on formalnym so-

jusznikiem Polski, przeto udział przedstawicieli władz polskich w obchodzie, poświęconym pamięci zamordowanego sprzymierzeńca, jest zupełnie zrozumiałym wykonaniem obowiązku moralnego. Wreszcie stwierdzić należy, że zarówno obchód gruziński, jak nabożeństwo ukraińskie nie miały wcale akcentów antysowieckich.

Duńscy dziennikarze w stolicy

W dniu wczorajszym bawiący w Warszawie dziennikarze duńscy przyjęci byli przez podsekretarza stanu p. Wysockiego, następnie odwiedzili klub sprawozdawców parlamentarnych, a o godz. 2 po poł. byli podejmowani śniadaniem przez związek syndykatów polskich. Przemówienia wygłosili — prezes związku Dębicki, oraz przewodniczący wycieczki duńskiej p. Hansen.

Pożar szpitala Wieża kaplicy runęła

KOBLENCJA, 4. 6. (Tel. wł.) — Dzisiaj o 6 i pół rano w szpitalu sióstr katolickich „Marienhof“ w Koblencji wybuchł pożar, który w ciągu krótkiego czasu ogarnął jedno całe skrzydło budynku. Ogień zajął także znajdującą się w sąsiedztwie szpitala kaplicę, której wieża się zawaliła.

Gaszeniem pożaru zajęły się obok miejscowej straży ogniowej także oddziały francuskiej armji okupacyjnej, które zajęły się prze-

transportowaniem chorych z zagrożonego szpitala do swego lazaretu wojskowego.

Po upływie dwóch godzin udało się pożar zlokalizować.

Ofiar w ludziach nie było, gdyż siostry, zajmujące górne piętro budynku, udały się już do pracy, a chorych, umieszczonych na dole, zdołano w porę usunąć. Pożar powstał przypuszczalnie wskutek krótkiego spięcia.

Wycieczka polaków z Ameryki przybyła wczoraj do Warszawy

Warsz. kor. (St. Gr.) telefon.: Wczoraj przybyła do Warszawy wielka wycieczka związku narodowego polaków z Ameryki, złożona z kilkuset osób. Po powitaniu na dworcu goście złożyli wieniec pod pomnikiem Adama Mickiewicza i na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 1 popoł. odbył się wspólny

obiad w sejmie. O godz. 6 popoł. przyjmował gości prezydent Rzpltej wraz z małżonką w sali balowej Zamku, następnie odbyła się na Zamku herbata na cześć gości, która trwała do godz. 7.30 wiecz.

W dniu dzisiejszym przyjęcie delegatów wycieczki p. marszałkówna Piłsudska w Belwederze.

Łagodny wyrok na awanturników opolskich

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: W dniu wczorajszym w Opolu rozpatrywana była pierwsza sprawa, wywołana przez awantury opolskie.

Przed sądem stanęło 10 osób, oskarżonych o wywołanie zajść w teatrze podczas przedstawienia

„Halki“ Sąd skazał wszystkich awanturników na 2 tygodnie więzienia za zakłócenie spokoju, a jednego na 3 tygodnie więzienia.

Protest winnych pobicia artystów polskich odbędzie się w Opolu dnia 10 b. m.

Skarga mniejszości polskiej w Niemczech rozpatrywana będzie przez radę ligi narodów we wrześniu

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: Dzienniki polskie, wychodzące w Berlinie, podały wczoraj wiadomość, że do rady Ligi Narodów wpłynęła skarga mniejszości polskiej w Niemczech w sprawie pobicia artystów polskich w Opolu. Skarga ta według przepisów proceduralnych rady Ligi Narodów be-

dzie mogła być rozpatrywana dopiero na sesji wrześniowej.

Polska nie będzie czyniła żadnych starań o uzyskanie nagłośnienia, gdyż rozpatrywanie skargi we wrześniu — na zgromadzeniu — może być dla Polski korzystniejsze.

W związku ze skargą polską podkreślić należy fakt, że obydwaj wyżsi funkcjonariusze policji opolskiej, którzy mieli być ukarani, mianowicie major Starke i major Gilgenheim w rzeczywistości otrzymali tylko lepsze stanowiska.

Mianowicie major Starke został przeniesiony do Raciborza na stanowisko kierownika policji, major Gilgenheim na podobno objąć wyższe stanowisko. Jest to zupełnie sprzeczne z obietnicami, które uczyniono posłowi Knollowi i konsulowi polskiemu w Bytomiu.

Nawet niemiecki dziennik „Freiheit“, wychodzący we Wrocławiu piętnuje to zachowanie się władz niemieckich.

P. prez. Mościcka wyjechała do Krynicy

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: W dniu wczorajszym o godz. 10 min. 45 wieczorem wyjechała do Krynicy p. prezydentowa Mościcka z córką p. Zwiśkocką.

Marsz. Daszyński powrócił z Francji

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: Marszałek sejmu p. Daszyński powrócił wczoraj do Warszawy z urlopu kuracyjnego.

Biskup Zotos podejmowany jest w Warszawie

Warsz. kor. (St. Gr.) telef.: W dniu wczorajszym podsekretarz stanu p. Wysocki podejmował wroczyście śniadaniem biskupa prawosławnego Zotosa, który przybył do Warszawy jako delegat patriarchatu ekonomicznego a także jako profesor teologii.

Przedewszystkiem Bukareszt

Kiedy dr. Hermes przyjedzie do Warszawy?

BERLIN, 4. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego“). Według doniesień „Börsenzeitung“ dr. Hermes narazie udał się na międzynarodową konferencję związków rolniczych w Bukareszcie, po zakończeniu której będzie dopiero mógł przybyć do Warszawy, celem rokowań w sprawie porozumienia handlowego z Polską.

Samolot sowiecki spadł na terytorjum polskie

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: Na granicy polsko-rosyjskiej w nocy spadł samolot sowiecki. Lotnik został ciężko ranny.

Zatrute mięso świeżo zabitej krowy

BERLIN, 4. 6. (Tel. wł.) — „Berliner Tageblatt“ donosi z Weihenheimu, że w miasteczku Wielenbach zachorowała po spożyciu mięsa rodzina, składająca się z 8 osób. Z tych trzy osoby zmarły, pozostali chorzy walczą ze śmiercią. Jak zdołano stwierdzić, mięso pochodziło ze świeżo zabitej krowy.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Polska -- Finlandja

Wczorajszy mecz przegrała reprezentacja fińska

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: W dniu wczorajszym w pierwszym dniu międzynarodowych rozgrywek tenisowych między Polską a Finlandją z powodu niepogody odbyło się tylko jedno spotkanie pomiędzy Marszewskim (Polska) a Granholmem (Finlandja). Dwa pierwsze sety zdobył Mar-

szewski bijąc przeciwnika 6:0 6:3, lecz już w następnym secie Granholm ścietymi piłkami wyprowadził Marszewskiego z równowagi i rezultat wyjdaje się wątpliwy przy 1:1, 2:2 i 3:3 dopiero czwarty game wyjaśnia sytuację, po którym wynik zmienia się na 6:3. Obecnie Polska prowadzi 1:0.

Wezuwjust ziele ogniem

Strumienie lawy zalewają pobliskie doliny

NEAPOL, 4. 6. Jak donosi kierownik obserwatorium Wezuwjusta, działalność wulkanu w ciągu dzisiejszego przedpołudnia silnie się wzmożyła.

Strumień lawy, wydostający się z małego krateru dosięga obecnie szerokości 20 metrów i płynie z szybkością mniej więcej 2 metrów na minutę.

Lawa, która szerokim strumieniem zalewa dolinę Djabelską, dzieje się następnie na dwie odnogi, z których jedna płynie do Terzigno, a druga pokrywa równinę Caposecchi.

Wybuch wulkanu wywołuje silne eksplozje i wyrzuca całe potoki kamieni.



Dziś nadzwyczajna premjera!

Najpotężniejszy przebój ostatniej doby
p. t.

Zagłada Rosji

to epokowy dramat, treścią którego jest

RASPUTIN i KOBIETY

Dzieje czarnego kapłana rozpusty od początku jego szarlanterji, aż do nikczemnej śmierci.

W rolach głównych: **Jack Trevor i Diana Kerenne**

Orkiestra powiększona. — Na pierwszy seans codziennie od 4.30 do 6 po poł. i w soboty i niedziele od 12—3 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr.

Uwaga: **Kino w Ogrodzie** Uwaga:
W razie niepogody seanse na sali.

Tajemnica Grobowa

Nr. 13

Romans

sensacyjny

G. Muhlen-Szutta

329

(Ciąg dalszy).

Wtem hrabina krzyknęła:

— Co pani wyprawia; o mały włos, byłaby mi pani obcięła palec.

W oczach Marietty ukazały się łzy. Obojętnie odpowiedziała:

— Proszę mi wybaczyć, łaskawa pani. Pani jest dziś trochę zdenerwowana i ręka pani drży. Zapewne piła pani znów za mocną kawę.

Izabella potrząsnęła głową.

Patetycznym ruchem podniosła w górę dłoń.

— Nie piłam dziś wogóle kawy. Romeo chciał pić herbatę, a jego życzenia są również moje mi, — zadeklamowała.

Marietta stała przed hrabiną ze splecionymi rękoma:

— Ach, jaka piękna musi być miłość, — szepnęła, poczem zmarszczywszy czoło dodała:

— Czy łaskawa pani pozwoli mi na uczynienie pewnej uwagi?

— Proszę!

— Figura pani nabiera skłonności do zbyt dużego zaokrąglenia. Zauważyłam to, gdy pani podniosła ręce w górę. Prawdopodobnie masażystka nie spełnia należycie swych powinności.

Izabella przeraziła się śmiertelnie,

— Marietto, czy doprawdy pani tak sądzi? Przecież jem tak mało, jak prorok na pustyni. Parę sucharków, trochę kawioru, kilka ostryg i pieczona kura. To jest moje całodzienne pożywienie. Pozatem codziennie gimnastykuje się przez całą godzinę; robię najtrudniejsze sztuczki: stoję na głowie, chodzę na rękach itp., z łatwością zakładam jedną nogę na kark, a teraz ćwiczę drugą nogą tę samą sztukę. I mimo to uważa pani, że tyje?

Marietta z wyrazem współczucia kiwnęła głową.

— Gimnastyka nie pomaga, — oświadczyła, — dobry jest tylko masaż. O ile łaskawa pani pozwoli, pokażę w jaki sposób należy masować.

Izabella westchnęła. Zrzuciła z siebie jedwabny szlafrok i położyła się na tapczanie. Wspinała odcinała się śnieżna biel jej nagiego ciała od ognistoczerwonego aksamitu.

Małe, silne piąstki Marietty zaczęły namiętnie pracować. Na pierwszy ogień poszły plecy, potem rączki zsunęły się na biodra. Ofiara krzyczała głośno.

— Zaciśnąć zęby, łaskawa pani! — napominała masażystka, — Przecież pani zdaje sobie sprawę z tego, co to znaczy, być tęgą. Tłuszcz zniekształca figurę, wszystkie suknie źle leżą, dyrektorki salonów infekcyj-

nych wruszają ramionami, manekiny szepczą złośliwie. Przytenisie i na plaży wygląda się fatalnie. Musimy wymasować ten wstrętny tłuszcz, trzeba go się pozbyć...

Czerwone plamy występowały na alabastrowym ciele pod uderzeniami energicznych piąstek Marietty.

— Trochę łagodniej! — prosiła hrabina.



Małe silne piąstki Marietty zaczęły silnie pracować.

Ale głos jej pozostawał bez skutku. Piąstki Marietty coraz silniej szalały na skórze hrabiny.

— Czy pani chce wziąć na siebie odpowiedzialność za moją łagodność? — pytała Marietta. — Oświadczam szczerze, iż bez masażu będzie pani okropnie wyglądała. Nieprzyjaciółki pani będą się ironicznie uśmiechały, a przyjaciółki w duszy pomyślały to samo. A co uczyni Romeo? Czy mam pani powiedzieć? Romeo będzie kręcił nosem!

Każdej sylabie, wypowiedzianej przez Mariettę, towarzyszyło silne uderzenie.

— Czy pani oszalała? — krzyczała hrabina.

— Przystanie mu się pani podobać! — powtarzała Marietta, wymierzając celne ciosy. — Jestem tego pewna. Znam Romea i jego gust. Nie cierpi on tęgich kobiet. Uwielbia wysmukłą figurę i ciemne włosy. I jeżeli mam być zupełnie szczerą, to muszę pani powiedzieć, że on pani nie cierpi, uważa, iż pani

jest stara i przeżyta, a kocha tylko jedną, jedyną kobietę, a tą, pani hrabino...

Potężne uderzenie towarzyszyło ostatnim słowom —... jestem ja! Tak!

Marietta wyprostowała się i zsunęła podniesione rękawy. Nie troszczyła się o dzieło swych rąk. Narzuciła na ramiona płaszcz, spojrzała na hrabinę, która mechanicznie przykrywała się poduszkami, i szybko wybiegła z pokoju.

Dla Izabelli Loty było to bardzo niemile przedpołudnie. Leżała na tapczanie, zwinęta w kłębek, jak piękna, biała kotka angorska. Z oczu jej padały perły, a z gardła wydobywało się głuchoe łkanie.

Izabella cierpiała. Bardzo cierpiała. Stała się jej straszna niesprawiedliwość. Dłonie, dla których nie istniała żadna świętość, popełniły czyn pełen wandalizmu. Cudowny obraz piękności kobiecej pełen był śladów palców tej podłej dziewczyny. Czerwone plamy szpeciły biel marmurowego ciała Izabelli. Po-

trwa to dość długo. Plamy te staną się sine i żółte. Nie będzie mogła przez jakiś czas dekoltować się. Nie może nawet myśleć o pójściu na bal w tym sezonie.

Przy tej myśli Izabella podskoczyła gwałtownie i usiadła na tapczanie. Oczy jej patrzyły w dal, ręce rwały jedwabne poduszki, a małe, cudne nóżki tupaty ze złością.

— Wszystkiemu winna jest ta gęś i jej głupia zazdrość! Podbiegła do lustra i zaczęła obserwować krytycznym okiem swe ciało.

Kuracja Marietty nie bardzo zaszkodziła. Czerwone plamy na plecach już zaczęły blędnąć. Izabella podniosła w górę ramiona. Była rzeczywiście piękna. Statua z marmuru.

Powoli opuściła ręce, pogładziła pieścizłotliwie śnieżne pierśi i smukłe biodra. Izabella należała do kobiet, wielbiących własną piękność. To jest jedyna miłość, nieznająca zdrady i zazdro-

ści. Można by wystawić jej świadectwo, że jest ona środkiem do uszczęśliwienia świata, gdyby się nie było pechowcem i nie spotykało często kobiet tego rodzaju.

Hrabina powoli otuliła się w jedwabny szlafrok. Zadzwoiła na lokaja i rzekła do wchodzącego Wiktora:

— Proszę powiedzieć panu Romeo, że czekam na niego!

Lecz pan Romeo, który obiecał, że wypocznie trochę w jej domu, po walce z Jackiem, wyszedł oddawna do miasta. Pani hrabinie kazał powiedzieć, że idzie z wizytą do doktora Mortona.

Izabella słysząc to, wruszyła ramionami i zamyśliła się. Kazała przywołać pokojówkę, która ubrała swą panią. Następnie Izabella wsiadła do swego kremowego Rolls-Royce'a, wybitego czerwona skórą, i rozpoczęła codzienny swój objazd przez świat próżności.

ROZDZIAŁ XXVI

Willa doktora Mortona

Willa doktora Mortona leżała za miastem, w dzielnicy pełnej przepięknych pałacików. Wiodła do niej aleja starych wiązów. Sama willa stała w zapuszczonym ogrodzie, otoczonym wysokim murem.

Dom miał kształt piramidy, o ściętym wierzchołku. Pod dachem znajdowały się wąskie okienka, a dolna część wogóle okien nie posiadała. Dom pomalowany był na wstrętny szary-czarny kolor i sprawiał ponure wrażenie. Gdy człowiek zbliżał się do tej willi, odczuwał chłód, a chwytając ręką zardzewiałą klamkę drzwi frontowych, miało się wrażenie, że ścisną się dłoń trupa. Tembardziej zdumiewało wchodzącego ciepło, panujące wewnątrz. Doktor Morton posiadał najosobliwsze pasje i w siedzibie jego działy się rozmaite rzeczy, ale doktor uważał, iż nie powinno to mieć żadnego wpływu na normalne funkcjonowanie centralnego ogrzewania.

Bob wszedł do willi przez główne wejście. Obok klamki znajdował się staroświecki dzwonek, Bob poruszył go kilkakrotnie. W całym domu rozległ się przeraźliwy hałas, lecz nikt się nie zwiawił. Bob zdecyd-

wanie nacisnął klamkę i otworzył niezamknięte drzwi.

Znalazł się w niewielkiej sieni, pozbawionej wszelkich ozdób. Dookoła znajdowało się kilkoro drzwi. Kręcone schody wiodły w górę.

Sień ta wyglądała, jak naśladownictwo jakiegoś westibulu ratusza, lub innego budynku, służącego do wychowania urzędowej nudy. W sieni nie znajdowało się nic takiego, co mogło by wzbudzić podziw gościa. — Lecz na twarzy Boba malowało się niezwykle zainteresowanie i napięcie, w oczach zaś zabłysło światło, przenikające kamienne mury.

Nagle, ruchem jasnowidza, podszedł do jakichś drzwi i otworzył je. Oczom jego ukazała się dość duża sala. Ściany jej były wyłożone ciemnymi taflami, a sufit wspierał się na czterech potężnych kamiennych filarach. Przed zadymionym kominkiem stało kilka foteli o wysokich poręczach. W wysmukłym brązowym świeczniku paliła się świeca kościelna. Płomień jej smutnie migotał w półmroku, panującym dokoła.

(d.c.n.)

Helena Wills mistrzynią Francji

Borotra przeciwko Lacoste w finale panów

(Specjalna służba informacyjna „Głosu Porannego“)

Paryż, w czerwcu.

Przebieg wspaniałego zwycięstwa Lacoste'a nad Tildenem był następujący:

Lacoste bierze z miejsca ostre tempo, jest w wspaniałej formie, nie robi ani jednego błędu, gra jego jest wspaniała. Nigdy jeszcze nie grał tak świetnie. Tilden zdaje się być wyprowadzony z równowagi. Lacoste gra coraz lepiej. To też dwa pierwsze sety „Aligator“ pochłonął w 40 minut 6:1, 6:0! Przeciwno Tildenowi to nie mały sukces...

Ale oto budzi się stary lew amerykański, który ratuje piłkę meczową przy stanie 5:4 i 40:30 dla Lacoste'a. Wśród publiczności panuje martwa cisza. Lacoste serwuje, dobiega do siatki i... Tilden mija go wspaniałym krzyżowym passingiem. Po 12 minutach burza oklasków: Tilden wygrywa trzecie go seta 7:5 i w ten sposób zyskuje 10 minut odpoczynku.

Akcje Tildena idą w górę, ale „Big Bill“ opada w formie i Lacoste prowadzi w czwartym secie 4:1. Tilden robi ostatni wysiłek, ale Lacoste smaszuje po mistrzostwie i Tilden zostaje pobity ostatecznie 6:1.

Taki był przebieg jednej z najwspanialszych partii Lacoste'a.

Do ostatecznej walki o tytuł mistrzyni Francji stanęła przeciwko Helenie Wills po raz pierwszy od 5 lat paryżanka p. Mathieu. Sama walka nie przyniosła nikomu rozczarowania, chyba tym nielicznym, którzy mieli nadzieję na zwycięstwo francuski. P. Mathieu dała ze siebie wszystko, aby wyjść z walki z honorem, to też spotkanie było ciekawe, ale zwyciężyć musiały bezapelacyjnie mistrzyni świata. Francuska po olbrzymim wysiłku i zaciętej walce o każdą piłkę zdobywa prowadzenie 3:2, ale tu kończą się jej siły i Wills wygrywa pierwszego seta 6:3. W drugim secie Wills szybko prowadzi 3:1, p. Mathieu zbiera wszystkie swe siły, walczy zaciękle i doprowadza do stanu 4:3, a po paru szczęśliwych odbiciach, wyrównuje 4:4. Ale na tem skończyły się jej rezerwy i Helena Wills już bez sprzeciwu wygrywa seta i mistrzostwo 6:4.

W konkurencji panów, po zwycięstwie Borotry nad Hunterem, stanęli do walki o wejście do finału Borotra przeciwko Cochetowi. Spotkanie to było bardzo dziwne, bo oprócz szeregu wspaniałych, błyskotliwych momentów, szczególnie ze strony Borotry, gra naogół nie była zbyt świetna. Szczególnie razdała apatia i niedyspozycja mistrza świata Cocheta. Ljoneczyk spał przez pierwsze gry, budząc się jedynie od czasu do czasu wskutek strzałów Borotry, który w pierwszym secie prowadził 5:1 i zaraz wygrał 6:1. W drugim secie Cochet szybko zdobywa prowadzenie 5:3, gdy Baskijczykowi udaje się wyrównać, jednakże następuje moment depresji u Borotry i Cochetowi udaje się z trudem wygrać drugiego seta 7:5. Ciekawy był trzeci set. Borotra ma pecha i Cochet wspaniale go omija, zdobywając

szybko prowadzenie 5:2. Ale zdarza się coś niewiarogodnego: baskijczyk broni piłkę setową i zdobywa na ljończyku, który znowu popadł w apatię, trzeciego seta 7:5!

Po przerwie gra toczy się w podobny sposób. Cochet zdobywa czwartego seta 7:5, ale w piątym Borotra rozwija wspaniałą grę i zadaje zubożniałemu mistrzowi klęskę 6:4, eliminując go w ten

sposób z konkurencji.

Jeżeli uwzględnić wspaniałą formę baskijczyka, to mistrz Lacoste nie będzie miał w finale łatwej pracy.

emge

Przed atletycznymi mistrzostwami Polski

(Specjalny wywiad „Głosu Porannego“ z prezesem Ł. O. Z. A. Oscarem Dresslerem)

Niecały tydzień dzieli nas już od atletycznych mistrzostw Polski, organizowanych w Łodzi. Impreza ta, zakrojona na wielką skalę, wywołała w sferach sportowych naszego miasta olbrzymie zainteresowanie.

Czynione są obliczenia, oczywiście papierowe, szans naszych przedstawicieli, przyczem wszyscy oczekują zwycięstw Turka, Stibbego, Minca, Wajngartena, bądź też Szterna.

Chcąc zasięgnąć szczegółowych informacji, dotyczących całości imprezy, zwróciliśmy się do prezesa Ł. O. Z. A., p. Dresslera jr., który laskawie udzielił nam wywiadu.

— Powierzenie przez P. Z. A. organizacji mistrzostwa naszemu miastu — mówi prezes Dressler — jest dowodem, iż Polska sportowa ocenia zasługi Łodzi na polu rozwoju atletyki i utworzenia Polskiego Związku Atletycznego. Dotychczas mistrzostwa odbyły się w Warszawie, Katowicach, Lwowie i Poznaniu. Łódź jest więc piątym miastem, któremu przypada zaszczyt organizacji zawodów. Rozumiejąc dobrze przyjęte na siebie zobowiązania, staramy się wywiązać z nich jaknajlepiej. Wszelkie przygotowania aż do najdrobniejszych szczegółów, zostały już poczynione. Nie mogę pominąć tu przychylnego stanowiska władz wojskowych, które udzieliły nam potrzebnych dla zawodników zamiejscowych kwatery.

— Kto weźmie udział w zawodach?

— Startować będą najlepsi zawodnicy polscy, tak w zapasach jak i podnoszeniu ciężarów. Do za-

wodów dopuszczeni są jedynie pierwsi trzej zawodnicy, każdej wagi, danego okręgu. Reprezentowane będą okręgi: warszawski, górnośląski, poznańsko-pomorski, krakowski, lwowski, stanisławowski i łódzki. Najliczniejszego zjazdu spodziewam się z Warszawy i G. Śląska, przyczem dodać muszę, iż właśnie te okręgi mają obecnie najlepszych zapasników. Przypuszczalnie ogólna liczba zapasników dośięgnie dwóch setek.

— Kto, zdaniem p. prezesa, ma największe szanse?

— Tytułami mistrzowskimi w zapasach podzielił się prawdopodobnie zawodnicy stołeczni i śląscy, wśród których widzimy wszystkich polskich olimpijczyków i reprezentantów na mistrzostwach w Dortmundzie.

— A Łódź?

— W tej dziedzinie, zdaje się, nie zabierzemy poważniejszego głosu. Przed laty niepokonani, jesteśmy obecnie jednym z najsłabszych, czego dowodzi chociażby sromotna porażka naszej reprezentacji w stolicy. Ulegliśmy Warszawie w katastrofalnym stosunku 21:0, przegrywając wszystkie walki.

— Więc Łódź, panie prezesie nie ma widoków na zdobycie tytułów mistrzowskich?

— Tego nie powiedziałem. Mam dane po temu i to nawet bardzo poważne, aby szereg mistrzostw przypadło naszemu miastu. Zdobędą je jednak nie zapasnicy a ciężarowcy, reprezentujący obecnie najlepszą polską klasę. Wyniki osiągnięte przez nich na mistrzostwach okręgowych i rekord Turka, pozwalają przypuszczać,

ż również tym razem nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Tyle co do samych zawodów. W dalszym ciągu naszej rozmowy do wiedzieliśmy się, że jednocześnie odbędzie się w Łodzi ogólnopolski zjazd przedstawicieli towarzystw atletycznych, którego obrady mieć będą poważne znaczenie dla rozwoju i dalszych prac P. Z. A.

Prawdopodobnie też będzie rozpatrywana sprawa siedziby związku, znajdującego się obecnie w Katowicach. Lansowana jest myśl przeniesienia związku do stolicy na najbliższy okres trzechletni. Czy wniosek ten uzyska potrzebną ilość głosów, okaże najbliższa przyszłość.

Na zakończenie rozmowy podkreśla prezes Dressler amatorswo naszego sportu atletycznego i ciężkie warunki w jakich atleci nasi ćwiczą, osiągając przytem wyniki pierwszorzędne.

Życząc powodzenia imprezie, że gnamy naszego miłego interlokutora, wierząc święcie, iż praca, pod kierunkiem człowieka tak oddanego sprawie, wyda wkrótce pożądane owoce.

H. Gol.

Wajngarten zaproszony do Bytomia na międzynarodowe zawody atletyczne

Mistrz Polski, wagi koguciej, w podnoszeniu ciężarów łodzianin Wajngarten zdobywa sobie coraz większą popularność w sferach sportowych kraju i zagranicy. Jako dowód tego służyć może zaproszenie na międzynarodowe zawody atletyczne w Bytomiu, jakie o-

trzymał on w czasie jubileuszu Kolejowego K. S. w Katowicach.

Jak się dowiadujemy, Wajngarten skorzysta z zaproszenia i uczestniczyć będzie w zawodach, przyczynając się tem do rozśławienia imienia Polski na terenie międzynarodowym.

Gwiazda warszawska w Łodzi

rozegra mecz z reprezentacją klubów robotniczych i Hakoahem

Jedną z czołowych robotniczych drużyn piłkarskich stolicy, A-klasowa gwiazda przyjeżdża do Łodzi dla rozegrania dwu zawodów z tutejszymi klubami.

Pierwszego dnia swego pobytu w Łodzi, t. j. dnia 14 bm. grać będą goście stołeczni z Hakoahem. W

drugim dniu przeciwnikiem Gwiazdy będzie reprezentacyjna drużyna klubów robotniczych Łodzi. Skład reprezentacji, w której grać będą zawodnicy Widzewa, Turu i innych zespołów ustalony będzie w najbliższych dniach.

Sędziowie na meczu niedzielne

Jak się dowiadujemy Polskie Kolegium Sędziów delegowało na zawody ligowe Turysci — Legja w Łodzi p. Niedźwirskiego ze Lwowa. Najważniejszym meczem w nadchodzącą niedzielę, „derbami“ Krakowa Wisła — Cracovia kieruje łodzianin p. Marczewski na prośbę obu klubów. Prócz tego wyznaczeni zostali do kierowania niedzielnymi zawodami ligowymi następujący sędziowie: LKS. — Warszawianka p. Zawidkowski ze Lwowa, Ruch — Czarni w Katowicach p. Bira z Łodzi, Warta — Polonia w Poznaniu p. Piotrowski z Łodzi oraz Pogoń — IFC. we Lwowie p. Arczyński z Krakowa.

Święto sportowe szkół powszechnych

Jutro odbędzie się na boisku W. K. S. szereg imprez sportowych, wchodzących w skład święta sportowego młodzieży łódzkich szkół powszechnych. W godzinach popołudniowych odbędą się popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne i gry sportowe.

Turniej walk francuskich

Wczoraj walczyły następujące pary:

Szachsznajder — Weiss. Po 20 minutach walka nierozstrzygnięta.

Śpiewaczek — Kwapiński. Zwyciężył Śpiewaczek w ciągu 2 minut przednim pasem.

Kraus — Szczerbiński. Przerwano walkę, ponieważ Szczerbiński wywichnął rękę.

Sztekker — Kachański. Zwyciężył Sztekker w ciągu 6 minut.

Dzisiaj walczą następujące pary:

Weiss — Pogrzeba.

Szczerbiński — Köhler.

Śpiewaczek — Waluszewski.

Sztekker — Kraus.

Nieomal

wszystkie rekordy światowe

zdobywają samochody zaopatrzone w opony i dętki światowej fabryki



Biuro Techniczno-Handlowe „ENERGJA”
Łódź, Piotrkowska 56, tel. 14-33

posiada stale na składzie dostateczne zapasy tych nieporównanych dętek i opon.

